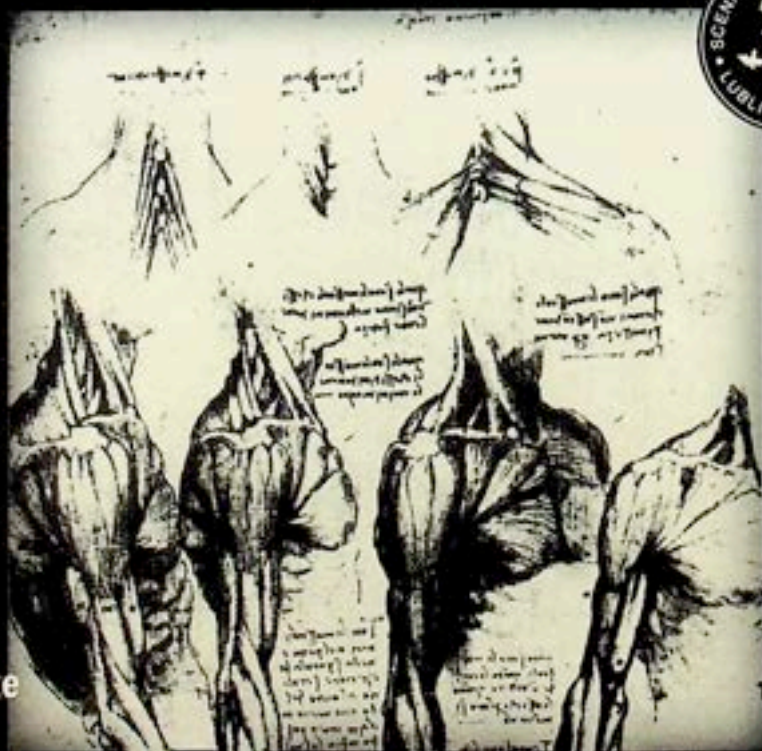


Gościńiec Sztuki

ISSN 1505-5299

MAGAZYN ARTYSTYCZNO-LITERACKI

wędrowki po kulturze niezależnej



wiersze
darski
gołębowska
merwin
mielcarek
szymański
proza
waldman

eseje
cieszkowska-mosiołek
dorobek
palczewski
rybowski
seremento

felieton • recenzja • coś jeszcze

Nr 1/2 Rok II Płock 1998

Leszek Mądzik i Scena Plastyczna KUL. Wspomnienie doświadczenia jakiego nie przeżyłem

Na KULu rozpocząłem studia w 2. połowie lat 70., ale w Lublinie zamieszkałem wcześniej. O Scenie Plastycznej pierwszy raz usłyszałem od siostry, wówczas studentki kulowskiego wydziału filozoficznego. Przyjmowałem zachłannie wiadomości pachnące wielkim światem, a taki charakter miały dla ucznia szkoły średniej na prowincji informacje o życiu akademickim Lublina. Po latach sam wreszcie mogłem doświadczyć jego uroków, okazało się wtedy, że Mądzik ze swym teatrem jest zjawiskiem głośnym, ale rzadkim. Mówiło się o nim, widywało autora spektakli na uniwersyteckich korytarzach, obserwowało przygotowania do prób odbywających się w auli (dziś nazywanej *stara*), kiedy ta wreszcie po wykładach opróżniała się wieczorem ze słuchaczy, ale dla szarego studenta wręcz niemożliwością było obejrzenie samej sztuki. O premierze można było tylko marzyć. Przedstawienie Sceny Plastycznej – była to *Wilgoć* – obejrzałem po raz pierwszy dopiero cztery lata temu, dzięki zaproszeniu jej przez Dom Kultury w Płocku do zaprezentowania swojej sztuki w naszym mieście.

A więc moja siostra, która przyjeżdżając do domu na wakacje opowiadała o światowym życiu artystycznym, widziała podczas studiów na KULu co najmniej dwa spektakle Mądzika, ja po kilku latach – żadnego. Mogły być dwie przyczyny takiego stanu rzeczy.

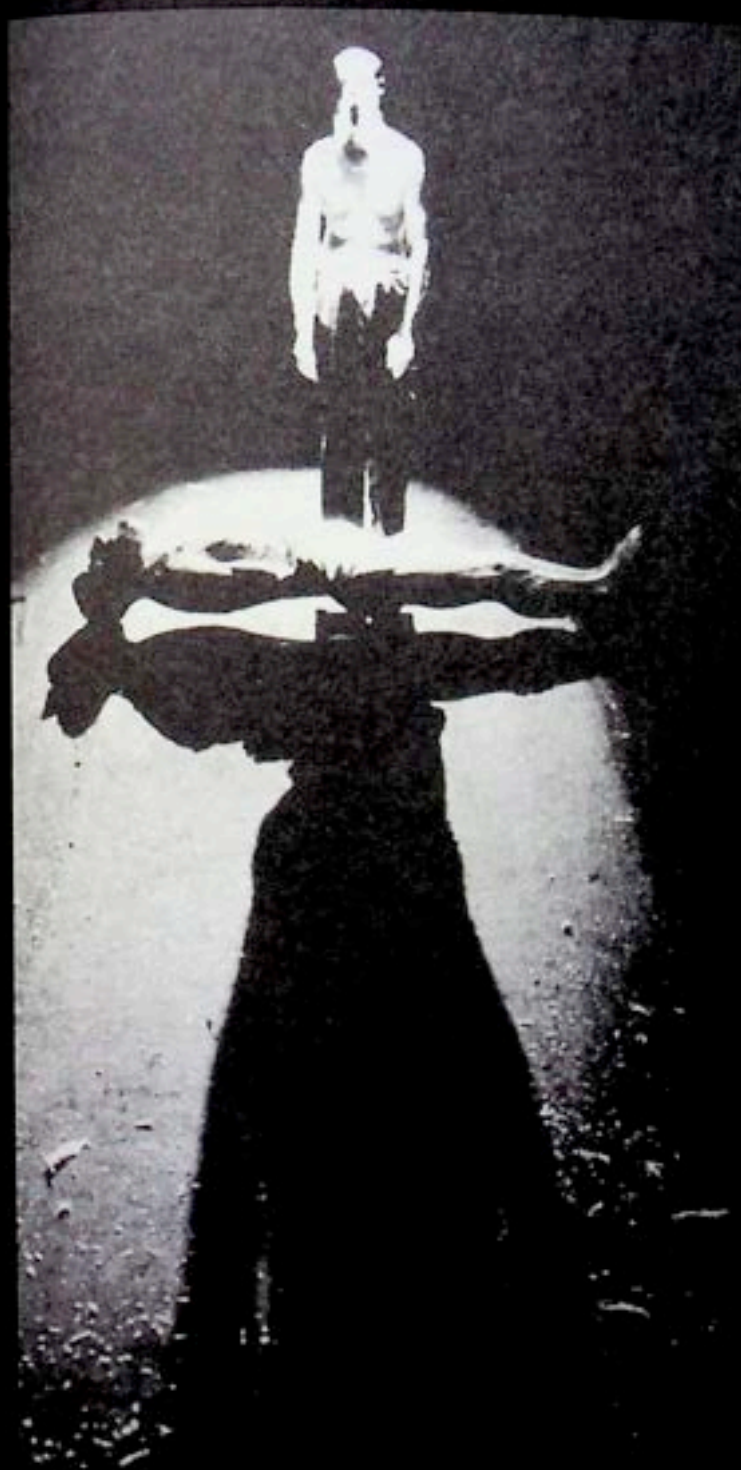
Po pierwsze trafiłem na KUL, gdy Mądzik ze swym teatrem częściej przebywał za granicą niż w Lublinie. Prawie codziennym widokiem był kontener na kółkach przy jednym z bocznych wejść do gmachu uniwersytetu, załadowywany pod kontrolą celnika elementami scenograficznymi kolejnych sztuk. Wiedzieliśmy więc, że teatr wyjeżdża do Portugalii, Włoch, Francji i Niemiec albo do Finlandii i na Grenlandię. Bardzo szybko po debiucie w 1970 roku (*Ecce homo*) Scena zyskała uznanie i sławę, doceniano ją nie tylko w kraju. A raczej w kraju na oficjalnych festiwalach i przeglądach była ostentacyjnie lekceważona przez decydentów programowanej kultury. Przypominam sobie spotkanie towarzyskie, na którym zawsze widowiskowa Anna Klimalanka, aktorka Sceny, z grany oburzeniem komentowała werdykt jury po jakichś lubelskich starciach: nawet aktorzy Gongu 2 byli zażenowani otrzymanymi laurami, które należały się Mądzikowi. To, przy nieco naciąganej interpretacji – poza wszystkimi licznymi atrakcjami – sprzyjało wycofywaniu się za

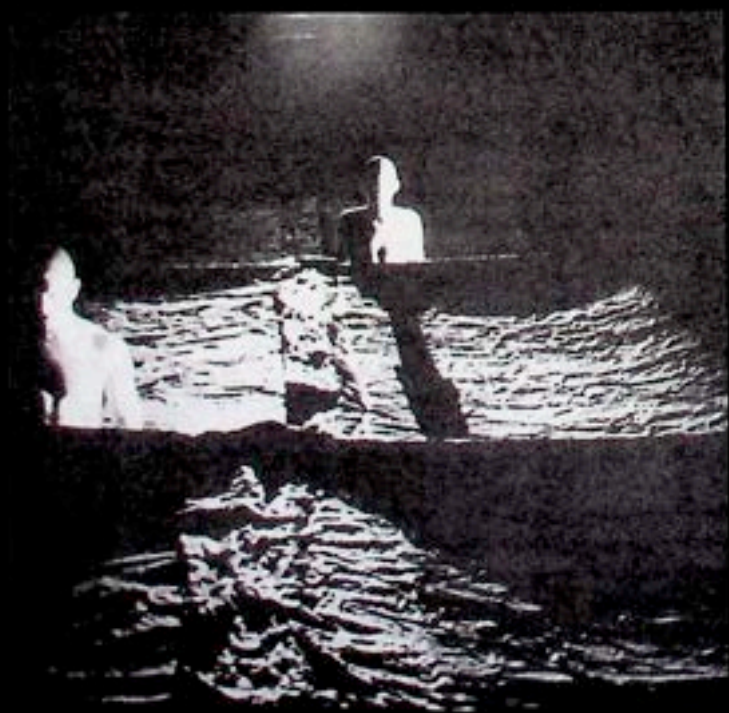
Leszek Mądzik i Scena Plastyczna KUL. Wspomnienie doświadczenia jakiego nie przeżyłem

Na KULu rozpocząłem studia w 2. połowie lat 70., ale w Lublinie zamieszkałem wcześniej. O Scenie Plastycznej pierwszy raz usłyszałem od siostry, wówczas studentki kulowskiego wydziału filozoficznego. Przyjmowałem zachłannie wiadomości pachnące wielkim światem, a taki charakter miały dla ucznia szkoły średniej na prowincji informacje o życiu akademickim Lublina. Po latach sam wreszcie mogłem doświadczyć jego uroków, okazało się wtedy, że Mądzik ze swym teatrem jest zjawiskiem głośnym, ale rzadkim. Mówiło się o nim, widywało autora spektakli na uniwersyteckich korytarzach, obserwowało przygotowania do prób odbywających się w auli (dziś nazywanej starą), kiedy ta wreszcie po wykładach opróżniała się wieczorem ze słuchaczy, ale dla szarego studenta wręcz niemożliwością było obejrzenie samej sztuki. O premierze można było tylko marzyć. Przedstawienie Sceny Plastycznej – była to *Wilgoć* – obejrzałem po raz pierwszy dopiero cztery lata temu, dzięki zaproszeniu jej przez Dom Kultury w Płocku do zaprezentowania swojej sztuki w naszym mieście.

A więc moja siostra, która przyjeżdżając do domu na wakacje opowiadała o światowym życiu artystycznym, widziała podczas studiów na KULu co najmniej dwa spektakle Mądzika, ja po kilku latach – żadnego. Mogły być dwie przyczyny takiego stanu rzeczy.

Po pierwsze trafiłem na KUL, gdy Mądzik ze swym teatrem częściej przebywał za granicą niż w Lublinie. Prawie codziennym widokiem był kontener na kółkach przy jednym z bocznych wejść do gmachu uniwersytetu, zakładowany pod kontrolą celnika elementami scenograficznymi kolejnych sztuk. Wiedzieliśmy więc, że teatr wyjeżdża do Portugalii, Włoch, Francji i Niemiec albo do Finlandii i na Grenlandię. Bardzo szybko po debiucie w 1970 roku (*Ecce homo*) Scena zyskała uznanie i sławę, doceniano ją nie tylko w kraju. A raczej w kraju na oficjalnych festiwalach i przeglądach była ostentacyjnie lekceważona przez decydentów programowanej kultury. Przypominam sobie spotkanie towarzyskie, na którym zawsze widowiskowa Anna Klimalanka, aktorka Sceny, z grany oburzeniem komentowała werdykt jury po jakichś lubelskich starciach: nawet aktorzy Gongu 2 byli zażenowani otrzymanymi laurami, które należały się Mądzikowi. To, przy nieco naciąganej interpretacji – poza wszystkimi licznymi atrakcjami – sprzyjało wycofaniu się za





granicę. Zresztą Scena Plastyczna w sposób naturalny pełniła rolę zespołu reprezentacyjnego dla środowiska kulowskiego – nieprzypadkowo kuratorem teatru był prorektor Stefan Sawicki. Swoją sławę i uznanie Mądzik zaszczerpił w różnych punktach świata, na festiwalach i warsztatach teatralnych, jako gość ośrodków kulturalnych i akademickich, prezentując awangardowe przedstawienia z „akcją” budowaną ze scenografii, akcesoriów poruszanych przez ukrytych animatorów albo aktorów i masek, światła, muzyki, ruchu, przestrzeni. (Jedną z obyczajowych sensacji przyniesionych przez moją siostrę były „spory” Mądzika z rektorem o kolor trykotu w jakim miała grać aktorka, ostatecznie przyjęto propozycje kuratora; gdy dziś przeglądam archiwalne fotografie z tamtych spektakli, mogę przypuszczać, że chodziło o *Narodzenia* z 1971 roku, chociaż na tych czarno-białych zdjęciach jedne dziewczyny są w jasnych, inne – w ciemnych strojach).

Właśnie: przestrzeń – to po drugie. W stosunku do tradycyjnej sztuki teatralnej spektakle Mądzika odwracały porządek – w *starej* kulowskiej auli scena była widownią mieszczącą dwadzieścia kilka, może kilkadziesiąt osób, akcja sztuki zaś rozgrywała się w tunelu auli, na co dzień sali wykładowej obleganej przez setkę, a pewnie i więcej studentów, zależnie od przedmiotu i wykładającego profesora. W każdym razie taki układ sprawiał, że elitarny z natury teatr, stawał się niedostępny w sensie dosłownym. Oczywiście nie dla profesorów, rektorów, zaprzyjaźnionej braci aktorsko-teatralnej, krytyków i teoretyków z całej Polski oraz stałych widzów – profesorów Ireny Sławińskiej i Stefana Sawickiego, księdza Mariana Lewko, Wojtka Chudego – bez których nie sposób wyobrazić sobie widownię przynajmniej premierowych przedstawień.

Obecny przez pięć lat na KULu miałem się z wybitną twórczością teatralną, której byłem świadomy, bo przecież mówiło się o niej, czasem pisano, odbywały się na uniwersytecie uroczyste jubileusze Sceny Plastycznej. Widywałem plakaty zapowiadające przedstawienia, trafiały do moich rąk tzw. programy teatralne, a przez co najmniej dwa lata podczas wykładów w *starej* auli spod sufitu zwisały nad głową reflektory, czarne zasłony, instrumenty na swój sposób biorące udział w spektaklu – to już (gdyby ilość przeszła w jakość) niemal bezpośrednie doświadczenie teatralne..., do czego jednak nigdy nie doszło podczas tamtych mimo wszystko wspaniałych, studenckich, kulowskich czasów.

Bardzo dziękuję Leszkowi Mądzikowi za zgodę na wykorzystanie w obecnym zeszycie „Gościńca Sztuki” zdjęć z Jego spektakli, dziękuję również Autorowi fotografii – Stefanowi Ciechanowi. Umieszczono je w następującej kolejności:

- s. 7. *Ecce homo*, 1970
- s. 8. *Wieczera*, 1972
- s. 21. *Włókna*, 1973
- s. 22. *Ikar*, 1974
- s. 51. *Piętno*, 1975
- s. 52. *Zielnik*, 1976
- s. 75. *Wilgoć*, 1978
- s. 76. *Wędrownie*, 1980
- s. 95. *Pętanie*, 1986
- s. 96. *Wrota*, 1989
- s. 103. *Tchnienie*, 1992
- s. 104. *Szczelina*, 1994

